

Noc Świętojańska (Aibhill)

"Kto na sobótce nie będzie, głowa go boleć będzie".

W Noc Świętojańską, zwaną też kupalnocką lub sobótką, przypadającą z 23 na 24 czerwca, od pradawnych czasów witano lato- najgorętszą porę roku. W tę noc według wierzeń przyroda przechodziła wielkie przeobrażenie: kwitły kwiaty, dojrzewały owoce, wszystko wokół lśniło kolorami i pachniało.

Najkrótsza noc w roku była okazją do odprawiania różnych obrzędów, czarów i wróżb. W ten sposób uświadamiano sobie szczególny związek człowieka z rytmem natury.

Sobótka to święto powitania lata, miłości i płodności z oczyszczającymi obrzędami ognia i wody. Wierziono także, że w tym dniu po ziemi snują się duchy zmarłych i demony. W ciała ludzi, zwłaszcza młodych, wstępowały nieziemskie siły i wzmagaly ich gotowość do kochania.

Aby oddać cześć rozkwitającej przyrodzie, ludzie gromadzili się w miejscach świętych. Najczęściej były to wzgórza lub leśne polany, ale także rzeki i strumyki, nad którymi rozpalano wielkie ogniska.

Jak już wspomniałam na wstępie tego artykułu, Noc Świętojańska inaczej nazywana jest sobótką lub kupalnocką. Skąd wzięły się te określenia? Otóż nazwa KUPALNOCKA wywodzi się od słowa "kupało", które na wschodzie Polski oznacza kąpiel, zanurzenie w wodzie. SOBÓTKA stanowi zdrobnienie wyrazu "sobota". Początkowo na dużych terenach naszego kraju bawiono się przy obrzędach ognia nie w wigilię św. Jana, lecz w sobotę poprzedzającą Zielone Świątki. Ponoć największe praktyki sobótkowe odbywały się przed wiekami na Ślęży i na Łysicy. Od czasów chrześcijańskich wieczór sobótkowy został nazwany Świętojańskim i obchodzony jest właśnie w wigilię św. Jana.

Noc Świętojańska sięga swymi korzeniami czasów pogańskich. Związana była z pradawnym kultem słońca. Była to uroczystość ku jego czci. Zabiegi magiczne miały również chronić przed chorobami, ogień- oczyszczać z czarów i uroków. Zarówno prasłowianie jak i dawne ludy, paląc ogniska dziękowali za życiodajne ciepło i światło. Słońce, wędrując po niebie, wyznaczało pewien rytm. Rytm, którego puls kiedyś żywo odczuwano. Towarzyszył dojściu starego do pewnego momentu i budzeniu się nowego. Zimowe przesilenie jest momentem narodzin, poczęcia sił witalnych w przyrodzie, odradzania się życia. Od tego przesilenia słońce co dnia wznosiło się wyżej i skracało noc.

Z czasem ludzie przestali czcić słońce, ale obyczaj palenia ognisk pozostał. Ważna była też magia wody jako źródła życia.

Obrzędy

Sobótkowa, świętojańska noc znana była od wieków jako czas ognisk i zabaw. Były w tym święcie elementy kultu przodków i oczyszczanie się od złego, ale dominowało poszukiwanie miłości i szczęścia pod postacią kwiatu paproci.

Ogniska

Przed naszą erą święto palenia ognisk było porą powrotu na ziemię zmarłych. Korzystali tu ze sposobności ogrzania wyziębionych dusz. A ludzie żywi mieli okazję do praktykowania najrozmaitszych wróżb, czarów i guseł, którym patronowały przybyłe duchy.

Przy ogniskach tańczono do utraty tchu, tworząc kręgi i barwne korowody. Śpiewano pieśni, biesiadowano. Na świętojański jadłospis składały się przede wszystkim dary natury: świeże owoce, warzywa i miód. Chłopcy popisywali się zręcznością, skacząc przez płonące stosy (który z was to dzisiaj potrafi?).

Na północnych obszarach Polski w wigilię św. Jana o zmierzchu po doszczętnym wygaszeniu wszelkich palenisk, w całej wsi krzesano nowy ogień. W tym celu wbijano w ziemię dębowy pal, nakładano na niego ściśle dopasowaną dębową tarczę i szybko nią obracano, aby wykrzesać iskry. Zwykle należało to do obowiązku młodych mężczyzn, którzy robili to na zmianę. Gdy pal wreszcie od silnego tarcia zajął się płomieniami, zapalano od niego głównie i roznoszono po wsi nowy ogień.

Popiołem z wygasłych już sobótek posypywano pola, aby zapewnić im urodzaj i uchronić od gradu. Wierzono też, że przepędzone przez zastygłe palenisko było chronione było od chorób i zarazy.

Skakanie koło ognia i przez ogień w czasie przesilenia letniego jest jednym z najstarszych nabożeństw, radosnym obrzędem ku czci słońca- "białego boga".

Polecam wam lekturę "Starej baśni", w której Józef Ignacy Kraszewski wspaniale opisał dzień Kupały. Przytoczę wam pewien fragment: "Nadszedł dzień Kupały święto w całym pogańskim obchodzone święcie, dzień Białego - Boga dnia i światłości, na którego cześć paliły się ognie nad Adrią, nad Batem, nad Dunajem, nad Łabą, Wisłą, Dniestrem, Rodanem i Sekwaną. Ze czcią tego Bel - Boga, Bela ludy wędrowały na zachód wszystkie z kolebki swej rajskiej w zimne kraje nowej ojczyzny. Dzień Kupały najdłuższy w roku, noc Kupały najkrótsza były jednym ciągiem wesela, śpiewu, skoków i obrzędów".

Tańce

W okresie kształtowania się prymitywnych wierzeń religijnych uważano taniec za czynność magiczną. Tańce powstawały więc ze strachu, a nie, jak należy przypuszczać, z radości i potrzeby rozrywki. W roślinach, zwierzętach, kamieniach, w słońcu, księżycu, błyskawicach i innych naturalnych zjawiskach nasi przodkowie widzieli złe, podstępne i groźne duchy. Taniec był właśnie jedną z możliwości pozyskania sobie przychylności tych złych mocy. Były tańce dla zimnego wiatru, żeby powiał z dala od siedzib ludzkich; tańczono dla słońca, by nie wypaliło traw i nie wysuszyło wodopojów, skakano dla zwierząt, aby nie rozszarpały myśliwego.

"Na święty Jan woda kwitnie".

Wróżby

W celu utrzymania bądź odnalezienia miłości i zapewnieniu sobie wszelkiej pomyślności pomagano sobie wróżbami, do których wykorzystywano rośliny. Wigilia dnia św. Jana jest tradycyjną porą, kiedy czarownice na całym świecie zbierają zioła rosnące dziko lub w ogrodach do przygotowania napojów (zapewne miłosnych - przypis autorki), poduszek marzeń, kukielek i innych form rzucania zaklęć. Według starych wierzeń, magiczne i mistyczne właściwości wszystkich roślin są najsilniejsze tego jedyne dnia w roku. Ziół zerwanych podczas Nocy Świętojańskiej musiało być dziewięć, w tym koniecznie rumianek i kwiat dzikiego bzu. Wito z nich wianki, suszono, a potem używano jako leku na wszelkie choroby. Wianek można upleść lub zrobić z bukietów polnych i leśnych kwiatów, ułożonych na liściach paproci. Przy zbieraniu kwiatów do wianka dużą wagę przywiązywano do ich wyglądu. Zrywano więc rośliny, których kwiaty miały promieniście rozłożone płatki, m.in.: złocienie, rumianki i rumiany (o kwiatach z żółtymi oczkami otoczonymi białymi płatkami), koszycki mniszka lekarskiego, zwanego kupałą i arniki górskiej- kupałnika oraz nagietka o barwie złocisto -szarej. Symbolizowały one słońce w zenicie lub oświetloną blaskiem aureoli głowę św. Jana. Inne znaczenie miało zestawienie kolorów pszenca gajowego, często spotykanego w naszych lasach. Słoneczna barwa kwiatów kontrastuje tu z ciemnofioletowymi górnymi liśćmi, co oznacza zmaganie się światła z mrokiem nocy.

Za najbardziej świętojańskie ziele uchodziła bylica. Ozdabiano nią bramy, wierząc, że ma

moc zdejmowania uroków i zapewnia powodzenie dziewczętom u chłopców. Złe duchy domowe odpędzała skutecznie ciecierzycą. "Jady i trucizny z ciała" wywodził arcydzięgiel. Biedrzeniec przywracał młodość, cykoria pomagała w rzucaniu złych zaklęć. Na knowania duchów dobry był dziurawiec (ziele świętojańskie), a eukaliptus sprzyjał dobrym snom. Jemiola przynosiła szczęście, a lubczyk pomagał w miłości. Zerwany w Noc Świętojańską rumianek zapewniał pomyślność i chronił przed czarną magią. Mawiano, że "śmierć tego nie ubodzie, u kogo szałwia w ogrodzie". Tymianek przynosił siłę przed turniejami rycerskimi. Czy tak rzeczywiście było? Wiadomo, że magowie i czarownice mieli sporo fantazji i lubili ubarwiać swoją wiedzę o ziołach, aby ludzie je stosowali. W sprawach miłosnych przyszłość przepowiadał cząber. Dwa krzaczkę tej rośliny stawiano obok siebie, jeśli się złączyły- wróżyły połączenie się zakochanej pary. Około północy zakochani z zamkniętymi oczami podchodzili do krzewów ligustrów, wysokich na cztery metry, i próbowali dosięgnąć kwiatów. Jeżeli zdołali zerwać trzy, znaczyło to, że spełnią się ich marzenia. Wróżyć można było nawet ze zwykłego szczypiorku. Na kilku rosnących szczypiorkach dziewczęta zawiązywały różnokolorowe nitki- każda oznaczała innego adoratora. Który do rana urósł najwięcej, ten chłopak kochał najbardziej. Osoby, które chciały się zakochać, ale nie znalazły jeszcze obiektu westchnień, musiały w wielkiej dyskrekcji i w całkowitym milczeniu narwać różnych polnych kwiatów i ułożyć je w równiankę, czyli girlandę. Potem o północy wziąć naczynie z wodą, otoczyć równianką i patrząc w nie mówić: "Najmilszy przychodzi pić", albo, gdy wróżył sobie chłopiec: "Najmilsza sercu niech przyjdzie i da mi pić". Jeśli miłość była blisko, na dnie naczynia ukazywała się twarz ukochanej osoby.

Zaklęcie przy zbieraniu ziół należy wypowiadać trzykrotnie, przed i po zbieraniu ziół przeznaczonych do wykonania czarów:

ZIOŁA MAGII, ZIOŁA MOCY,
KORZEŃ I ŁODYGA, LIŚĆ I KWIAT,
PRACUJCIE DLA MNIE, GDY WYPOWIADAM ZAKLĘCIE,
WARZĘ NAPOJE I ZDEJMUJĘ KŁĄTWY!

Kwiat paproci

"[...] Bieda zaś cała z tego, że noc ta jest tylko jedna w roku, a taka niezmiernie krótka, i

paproć w każdym lesie tylko jedna zakwita, a to w takim zakątku, tak ukryta, że nadzwyczajnego trzeba szczęścia, aby na nią trafić.

Ci, co się na tych cudowiskach znają, mówią jeszcze i to, że droga do kwiatu jest bardzo trudna i niebezpieczna, że tam różne strachy przeszkadzają, bronią, nie dopuszczają i nadzwyczajnej uwagi potrzeba, aby zdobyć ten kwiat.

Dalej jeszcze powiadają, że samego kwiatka w początku rozeznać trudno, bo wydaje się maleńki, brzydki, niepozorny, a dopiero urwany przemienia się w cudnej piękności kielich.

Że to tak trudno dojść do tego kwiatuszka i ucapić go, że mało kto go oglądał, a starzy ludzie wiedzą o nim tylko z posłuchów, więc każdy rozpowiada inaczej swojego coś dorzuca.

[...]

Wiadomo także, iż tylko młody może tego kwiatu dostać, i to rękami czystymi.

Stary człowiek, choćby nań natrafił, to mu się w palcach w próchno rozsypie.

Tak ludzie bają, a w każdej baśni jest ziarenko prawdy, choć obwijają ludzi w różne szmatki to jąderko, że często go dopatrzeć trudno, ale tak i ono jest".

Powyższy fragment pochodzi z "Kwiatu paproci" autorstwa także Józefa Ignacego Kraszewskiego.

Wierzono, że ten, kto znajdzie kwiat paproci w noc św. Jana w ciemnym lesie, stanie się bogaty, szczęśliwy i zdrowy. Żółty, lśniący niczym płomień kwiat zakwita na krótko. Młodzieńcy błędzili więc po lasach, by go zdobyć. Szukają od wieków, ale jeszcze nikomu nie udało się go zobaczyć (prawdopodobnie- może w tym roku ktoś w was go ujrzy). Może dlatego, że - jak wiemy z lekcji biologii paproć nie rozkwita ognistym kwiatem, ma tylko malutkie brodaweczki na spodzie liścia. A może dlatego, że kwiatu paproci i jej skarbów strzegły okrutne, leśne straszdyła? Albo po prostu nie umiemy szukać i nasze serca nie są tak czyste, jak być powinny, aby go ujrzeć. Widocznie nie jesteśmy godni, by być szczęśliwymi...

W Polsce jeszcze w połowie XIX wieku Noc Świętojańska rozbrzmiewała muzyką i śpiewem. Z czasem jednak obyczaj jej obchodzenia stał się mniej powszechny. A przecież warto celebrować tę magiczną noc, choćby z tego względu, że dawniej

uważano, iż osobom biorącym czynny udział w sobótkowych tańcach, skokach przez ogień i innych zabawach nic złego stać się nie może aż do następnego św. Jana. Kolejnym argumentem jest fakt, że to wspaniały początek wakacji!!!

[Aibhill Dreamstoher](#)

7.08.2003, 19:26